

Liturgia drugiej Niedzieli Wielkanocnej ukazuje nam stopniowe objawianie się mocy zmartwychwstałego Pana. Chrystus przychodzi do Wieczernika pomimo drzwi zamkniętych. Pozdrowieniem „Pokój wam” uwalnia Apostołów od pierwszego przerażenia. Następnie pokazuje zranione ręce i bok. Chce przekonać uczniów o realności swojego powrotu do życia w ciele. W szczególny sposób zwraca się do Tomasza, który nie wierzy słowu. Jezus pozwala się Mu dotknąć. W dzisiejszą niedzielę, kiedy każdy człowiek może bardziej myśleć o swoich ranach i grzechach, Jezus chce ukazać nam i skierować naszą uwagę najpierw na całą prawdę o Jego miłosierdziu. *„Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»*”. Rabini, chcąc zilustrować jak Bóg może być jednocześnie miłosierny i sprawiedliwy, przytaczali taką historię: był król, który chciał napęcznieć puste naczynia i mówił tak: jeśli wleję do nich wrzącą wodę, pękną, jeśli lodowatą, skurczą się, zmieszał więc wrzącą wodę z zimną. Rabini wyprowadzali stąd wniosek, że jeżeli Bóg stworzyłby Świat, kierując się tylko miłosierdziem, grzechy mnożyłyby się nieustannie. Jeśliby zaś stworzył go, bacząc jedynie na sprawiedliwość, nie mógłby przetrwać. Dlatego Bóg postanowił powołać go do istnienia przez miłosierdzie i sprawiedliwość. W 1905r. przychodzi na Świat: Helenka Kowalska. Jej życie będzie przykładem tego, jak Bóg potrafi posłużyć się człowiekiem, który mu ufa. Nie była osobą wykształconą, skończyła zaledwie trzy klasy podstawówki. Będąc w zakonie, przyjęła imię Faustyna. Można powiedzieć, że Bóg wybrał sobie tę prostą zakonnicę, aby przypomnieć Światu o Bożym miłosierdziu. Chrystus nie przekazał Faustynie nic nowego, prawdę o Bożym miłosierdziu odnajdujemy w Piśmie Świętym. Ale przypomniał tę prawdę w czasach, gdy ona szczególnie była ludzkości potrzebna. Był to czas wojen i wielkiej wzajemnej ludzkiej nienawiści. Pan Jezus



chciał, aby Faustyna szerzyła w Świecie kult Bożego miłosierdzia. Znamienne jest to, że w Dzienniczku św. Faustyny Kowalskiej znajdziemy bardzo wiele zachęt do dobrej spowiedzi i pobożnego przeżywania Eucharystii. Możemy w nim przeczytać między innymi takie słowa Jezusa o sakramencie pokuty, które skierował do niej: *„Córko, kiedy przystępujesz do spowiedzi świętej, do tego źródła Miłosierdzia Mojego, zawsze splywa na twoją duszę Moja Krew i Woda, która wyszła z Serca Mojego i uszlachetnia twą duszę. (...) Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że Ja sam w konfesjonale czekam na ciebie. Zastaniam się tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy. Tu nęcza duszy spotyka się z Bogiem miłosierdzia.*

Powiedz duszom, że z tego źródła miłosierdzia dusze czerpią łaski jedynie naczyniem ufności. Jeżeli ufność ich będzie wielka, hojność Moja nie ma granic”. W sierpniu 2002 roku Jan Paweł II przybył do Krakowa – jak się później okazało – już z ostatnią pielgrzymką do ojczyzny. Wtedy, na lotnisku w Balicach mówił: *„Wszystkim moim rodakom przynoszę przesłanie nadziei płynące z Dobrej Nowiny, że Bóg bogaty w miłosierdzie w Chrystusie objawia każdego dnia swoją miłość. To On, (...) zmartwychwstały Chrystus, mówi dziś do każdego i każdej z was: „Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków” (Ap 1,17–18). Oto przesłanie miłosierdzia Bożego, które przynoszę dziś mojej Ojczyźnie i moim rodakom: „Przestań się lękać!”. Zaufaj Bogu, który bogaty jest w miłosierdzie. Jest z tobą Chrystus, niezawodny dawca nadziei”*. Wszystkie nasze lęki znikają, gdy wypowiadamy je przed obliczem Boga, gdy zwracamy się całym swoim życiem w stronę Bożego oblicza.

Kara to nie zemsta, a przejaw Bożego Miłosierdzia.

Dziś – jak najśluszej – wiele mówi się o Bożym miłosierdziu. Niestety, szatan – odwieczny zwodziciel, ojciec kłamstwa – nie jest w stanie tej prawdy znieść i dlatego chce ją zniekształcić. Czy pobłażliwe miłosierdzie znosi sprawiedliwość Boga? Trudno przyjąć taką interpretację bez narażenia się na herezję. Zatem pozostaje inne rozwiązanie – kara, jako „instrument” Bożej sprawiedliwości jest jednym z przejawów Bożego miłosierdzia. Nasze życie ziemskie jest czasem miłosierdzia, który został nam dany po to, żebyśmy mogli przygotować się do wieczności. **Pragnieniem Pana Boga – jako dobrego Ojca – jest, byśmy Go tu poznali, poznanego czcili**, służyli i zostali włączeni do tych, co na wieki w Bożej piękności będą radować się swoim ziemskim życiem dla Boga i ludzi. Sprawiedliwy Bóg nie przestaje być Ojcem Miłosierdzia, tak samo, jak będąc miłosierny, nie rezygnuje ze sprawiedliwości. Nie pozwala Mu na to miłość do człowieka. Człowiek ma dla Boga zbyt dużą wartość, by jej nieczne występki traktować pobłażliwie. Gra toczy się o zbyt wysoką stawkę – o naszą wieczność. Cóż by to był za Ojciec, gdyby pobłażał grzechom swojego dziecka i ostatecznie skazał je na zatracenie wieczne... Nierzadko zdarza się, że dopiero w momencie jakiegoś wstrząsu – osobistej tragedii, przeżytej choroby etc. niektórzy ludzie dochodzą do opamiętania. Takie bolesne wydarzenie, które często określamy jako karę za popełniane grzechy czy też za naszą obojętność względem spraw świętych, staje się początkiem nawrócenia, jest okazaniem miłosierdzia Boga. **Kara nie jest więc Bożą zemstą, ale daną nam szansą.** A świadectwo tej katechizmowej prawdy dał św. Rafał Kalinowski: Bóg w miłosierdziu swoim podźwiął mnie ze stanu niewiary właśnie wtedy, kiedy wkrótce miała nastąpić chwila próby i cierpienia. (...) **Chorobę uznaję, jako dowód miłosierdzia Bożego.** (...) Miłosierny Bóg jest cierpliwy, przebacza nam największe nawet grzechy, daje czas na nawrócenie i naprawienie wyrządzonego zła. Ale żeby nas ocalić od wiecznego potępienia, także przestrzega nas – niekiedy w surowy sposób poprzez bolesne wydarzenia – przed konsekwencjami złych czynów.